

# Balon

30 czerwca 2019

Od wielu miesięcy, siedząc wieczorem przed telewizorem i jako świadomy obywatel oglądając programy informacyjne, także emitowane przez tzw. telewizję publiczną, mam niepokojące wrażenie, że unosi się nad nami ogromny i stale powiększający się balon.

Wydaje mi się, że balon napełniany jest czterema strumieniami – kłamstwami lub negatywnym koloryzowaniem dotyczącymi naszej przeszłości, wiadomościami i fantazjami o nieustannych sukcesach osiąganym przez aktualną władzę, zapewnieniami o własnej uczciwości i bezinteresowności i bezwzględnej walce z przestępczością, oraz obietnicami dalszych wielkich zmian i realizacji niespotykanych dotychczas koncepcji inwestycyjnych, połączonych z planami podnoszenia stopy życiowej narodu do niespotykanych w historii granic.

## Nie było nas

Pierwszy strumień napełniających balon informacji i opowiadań ma dwie niewzruszone podstawy – pierwszą, że po wojnie i aż do lat 80-tych ubiegłego wieku w ogóle nie było polskiego państwa. I drugą, że również później, a zwłaszcza „przez ostatnie 8 lat” przed wyborczym zwycięstwem obecnej władzy, rządono Polską tak nieudolnie, że „kraj popadał w ruinę”, naród się nie bogacił, a „za to” rosła przestępczość i powstawały „afery” niszczące dorobek wielu ludzi. Te dwie polityczne fantazje są tak wielokrotnie powtarzane, że zwłaszcza w umysłach młodzieży i słuchającego tylko jednej opcji politycznej i dwóch stacji telewizyjnych „twardego” elektoratu, tworzą lukę, pozwalającą na łatwiejsze pranie mózgów.

Głównie na tym tle tworzy się patriotyczne legendy, gloryfikujące jednych i oczerniające innych. Hurtowo stawia

się na piedestał „żołnierzy wyklętych”, mimo, że od wielu miesięcy, siedząc wieczorem przed telewizorem i jako świadomy obywatel oglądając programy informacyjne, także emitowane przez tzw. telewizję publiczną, mam niepokojące wrażenie, że unosi się nad nami ogromny i stale powiększający się balon. Znaczna ich część zupełnie na to nie zasłużyła. Niemal wykreśla się z pamięci żołnierzy I i II Armii Polskiej idących ze wschodu, oraz partyzantkę Batalionów Chłopskich i Armii Ludowej – nawet tych, którzy walczyli i ginęli w Powstaniu Warszawskim. Oczernia się w czambuł działaczy i polityków okresu PRL-u, mimo, że niektórzy z nich – jak Gierek, Ziętek, Rapacki, a nawet Świerczewski, są pozytywnie zapisani w pamięci wielu ludzi i całych miast lub województw. Tłumaczy się młodym ludziom, którzy nie pamiętają ani PRL-u, ani stanu wojennego, że wtedy „prawdziwi Polacy”, którzy byli sędziami – nie sądzili, a jak byli w wojsku – nie wykonywali rozkazów. Patriotyczni tramwajarze nie wozili do pracy zniewolonych robotników, a lekarze nie leczyli członków partii „komunistycznej”, czyli PZPR.

W tej ofensywie bezmyślnej nienawiści do przeszłości wpada się w pułapki zapominając, że część starszych działaczy prawicy kończyła właśnie w PRL-u dobre szkoły i uczelnie, robiła doktoraty, chodziła do kabaretów znacznie odważniejszych niż obecne, i że 50% „suwerena” mieszka w masowo oddawanych wówczas mieszkaniach. Nawet polską niepodległość w portach świata rozsławia żaglowiec, który też został wybudowany w ostatnich latach „starego” ustroju.

## **Same sukcesy**

Drugi strumień zasilający balon to nieustanne sukcesy. Teraz wszystko jest sukcesem. „Zwycięstwo” w głosowaniu w Unii 27 do 1, rozdawanie nagród, „które się należały” a także ich późniejsze odbieranie, przyjęcie ustawy chroniącej dobre imię Polski zredagowanej w sposób obrażający innych i godzącej w wolność słowa i przekonań, a potem jej łagodzenie,

wprowadzanie „dobrych zmian” w sądownictwie, które są niezgodne z konstytucją i także częściowe wycofywanie się z tych zmian. Dobre zmiany, niepokojąco podobne do wprowadzanych w niektórych krajach Europy w międzywojennym dwudziestoleciu, mają też wprowadzać inwigilację obywateli w trosce o innych obywateli, rozbudowę sił policyjnych chroniących szeroko rozumianą „władzę”, tworzenie sądów sądzących niegrzecznych sędziów, usuwanie dziennikarzy, którzy nie piszą lub mówią tego, co trzeba.

Ten strumień zasilający balon opiera się niezmiennie na fundamencie 500+. W każdej informacji o sukcesach nawiązuje się do tego, rzeczywiście dobrego rozwiązania i osładza się nim inne, socjalne osiągnięcia, które już nie są tak wyraźne. Przykładowo – coraz mniej mówi się o darmowych lekach dla emerytów. Bo też trudno znaleźć takich, którzy na tym skorzystali. Owszem – mają takie pozycje, które są za darmo, ale kilka innych znacznie im zdrożało. Saldo jest dla nich niekorzystne, płacą za leki obecnie więcej, niż poprzednio. Podobnym „sukcesem” są „mieszkania +”. Czysze w tych mieszkaniach są podobne jak na „wolnym rynku” wynajmu mieszkań, a późniejsze „przejmowanie na własność” niepewne i prawnie skomplikowane.

## **Czysta, uczciwa, aryjska krew**

Trzeci strumień składa się z intensywnie wpompowywanej w balon zapowiedzi, że PIS będzie bezlitośnie ścigał wszelkiej maści przestępców, że nikomu nic nie daruje, bo „wszyscy są równi wobec prawa”. Codziennie słyszymy, że komuś rano zakłada się kajdanki, wzywa do prokuratury, stawia zarzuty, grozi procesami. Skutki są słabe, bo jeszcze w miarę niezależne sądy nie są skłonne do wydawania bezpodstawnych wyroków. Nawet całkowicie apolityczna część suwerena ma też wątpliwości, dlaczego w bójce skrajnego prawicowca z demokratą winny – zdaniem prokuratora – jest zawsze ten ostatni, dlaczego lekceważy się wszelkie publiczne oskarżenia dotyczące członków

lub zwolenników PiS-u, a za to podnieca się elektorat każdym przypadkiem pretensji o naruszenie prawa kierowanym do zwolenników „totalnej” opozycji. Policja wprowadza przy tym nowe standardy – ubieranie posągów w koszulki z nadrukiem „konstytucja” albo okrzyki „Wałęsa” są co najmniej wykroczeniem, ale maskowanie twarzy, chóralne grożenie śmiercią, nawoływanie do zachowania „czystej, białej krwi” i publiczne odpalanie rac i świec dymnych, jest tylko skutkiem nudnego i niewinnego oczekiwania w kolejce do pubu. Odnosi się wrażenie, że ogoleni na łyso młodzi ludzie, wykrzykujący obraźliwe albo całkiem bzdurne hasła, są teraz wzorcem praworządnego obywatela.

Suweren zaczyna się też dziwić, że mimo buńczucznych haseł idola prawicy, że „do polityki nie idzie się dla pieniędzy” – co chwila wyciekają informacje o zbyt licznych i zbyt dużych nagrodach, o gigantycznych zarobkach i odprawach członków rządzącej partii, pracujących w spółkach skarbu państwa i różnego rodzaju propagandowych przybudówkach, o zajmowaniu się szefa partii interesami ważnej dla niej spółki. Mimo prób politycznego uzasadniania może też budzić zdziwienie exodus działaczy zajmujących eksponowane, ale słabo płatne, stanowiska rządowe, do parlamentu europejskiego.

## **Wielkie plany**

Czwartym strumieniem pompowanym w balon są obietnice. W części bardzo ogólne i znane z historii od czasów cesarstwa rzymskiego, a może nawet z początków państwowości Egiptu i Mezopotamii. Kraj będzie rozkwitał, wszystkim będzie lepiej, wstajemy z kolan, więc świat będzie nas szanował i podziwiał, nikt nam nie będzie „podskakiwał”, bo będziemy potęgą militarną wspieraną przez inne potęgi. Ta największa potęga potraktuje nas niemal jak jeden ze swoich stanów, będziemy mieli ich stałe garnizony, wybudujemy im „Fort Trump”. A wszystko po to, aby wprowadzić w stan permanentnego przerażenia pewne państwo na wschodzie, które zawsze nam

zagrozało, więc i teraz może mieć złe zamiary.

Te znane slogany i nowe pomysły przeznaczone głównie dla najmniej wykształconej części elektoratu, wspierane są pozornymi konkretami o nieokreślonych lub odległych terminach realizacji. Mamy więc obiecany szybki przekop mierzei wiślanej, budowę promu towarowo – pasażerskiego, który ma być nowym początkiem świetlanej przyszłości naszych stoczni, budowę tunelu podmorskiego w Szczecinie, produkowanie okrętów podwodnych, nadzwyczajnych helikopterów do spółki z Ukrainą, budowę największego portu lotniczego Europy. Radośnie też wydamy ogromne pieniądze na zakup od przyjaciół nowoczesnych wyrzutni rakiet, samolotów bojowych i innych urządzeń do zabijania. „Oglądacz” telewizji publicznej na polskiej wsi, – bo do innej najczęściej nie ma dostępu – serwującej mu takie wiadomości, wpada w euforię. Nawet nie zauważa, że balon propagandowy nad jego domem rośnie tak bardzo, że przysłania mu widok na resztę świata.

## **Niebezpieczny wybuch**

Mam pecha. Mój nadmiernie zaawansowany wiek pozwala na historyczne porównania balonów propagandowych tworzonych w naszej najnowszej historii. Bo – bądźmy sprawiedliwi – każdy rząd i w każdym ustroju ma takie tendencje. Przed II wojną palmę pierwszeństwa miało przekonywanie społeczeństwa, że Niemców nie stać na prawdziwe czołgi i samochody pancerne, że te, które widzimy na kronikach filmowych są z dykty i z tektury. Nasza kawaleria rozniesie je w pył szablami i lancami.

W latach powojennych wmawiano nam, że gospodarka rynkowa to przeżytek, że świetlaną przyszłość zapewni nam tylko centralne sterowanie „gospodarką planową” i inwestowanie przede wszystkim w ciężki przemysł. Nie wszyscy się z tym zgodzą, ale – moim zdaniem – relatywnie najbardziej wiarygodny balon pompowano w tzw. dekadzie gierkowskiej. Mało mówiono o

konieczności poprawy komunikacji Śląska z Warszawą, i względnie szybko wybudowano drogę szybkiego ruchu do dzisiaj zwaną „gierkówką”. Pokazano na wystawach małego Fiata 126p i też szybko zaczęto go produkować. Obiecywano poprawę sytuacji mieszkaniowej i rzeczywiście budowano wprawdzie małe mieszkania, ale budowano ich dużo, w szczytowym roku 1978 – 283 tysiące. W czasach rządów PO – PSL balon był napełniany umiarkowanie i hamowany hasłem oszczędnego gospodarowania pozwalającego na utrzymanie „zielonej wyspy” na powierzchni światowego kryzysu. Ale takie dmuchanie balonu, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami, za mojej pamięci się nie zdarzało.

Każdy balon nadmiernie napełniany musi kiedyś pęknąć. Także balon propagandowy. Kłamstwa i kłamstewka wyjdą na jaw, znaczna część obietnic nie zostanie spełniona. Niezadowolenie obywateli będzie tłumione różnymi sposobami zapożyczonymi z doświadczeń rządów autokratycznych. Wykształcona część elektoratu rządzącej partii i tzw. milcząca większość zdają sobie z tego sprawę. Twardy elektorat wierzy we wszystko, ale i on w jakimś momencie zacznie się upominać o to, co wdmuchano do balonu.

Wtedy rządzący mogą wybrać tylko jeden z dwóch scenariuszy:

– albo dostatecznie wcześnie zaczną się sami wycofywać „na z góry upatrzone pozycje”, przeproszać, łagodnieć, obiecywać poprawę,

– albo ryzykować i czekać na wybuch. Ale ryzyko jest duże. Pęknięty balon wybuchnie głośno, cały świat go usłyszy. Można stracić władzę. Perspektywa jej odzyskania oddali się na wiele lat.

Obserwacja dotychczasowych zachowań dość wąskiej intelektualnej czołówki PiS-u skłania raczej do przypuszczenia, że, wierząc w nieustanne poparcie i siłę twardego elektoratu oraz w widoczny sposób rozkoszując się zdobytą władzą – wybiorą świadomie, lub podświadomie, drugi

wariant.

Czy jednak, mimo to, PiS może wygrać następne wybory parlamentarne? Może, bo znaczna część naszych obywateli przejmują się tylko tym, czy zarabia lub dostaje o kilka złotych więcej i wierzy, że nasze państwo „wstaje z kolan i rośnie w siłę”.

A czy może je przegrać?. Również może, choć jeszcze w to nie wierzy. Balon propagandowy podtrzymujący władzę może też pęknąć wcześniej i spowodować trudne do przewidzenia i opanowania reakcje „suwerena” i Europy.

Proces osłabiania pozycji zjednoczonej prawicy może też przyspieszyć nie tylko w związku nadmiernym zadłużaniem państwa i utratą stabilności ekonomicznej, ale także w reakcji na trzy immanentne cechy rządzącej ekipy, które też coraz mniej podobają się pozostałej części społeczeństwa. Te trzy cechy, to zupełny brak poczucia humoru i nadmiernie nerwowe przyjmowanie śmiechu otoczenia, wewnętrzna dyscyplina i posłuszeństwo procentująca zanikiem własnych poglądów, w historii cywilizacji zawsze prowadząca do jakiejś formy dyktatury, i żenująco pierwotny, irytujący hurrapatriotyzm.

Autorstwo: Tadeusz Wojciechowski

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)